WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. **Kraków, piątek 13 maja 1938** **Nr. 131**

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E **10** **W I E C Z O R N E**

CISZA – PRZED BURZĄ CZECHOSŁOWACKĄ

Berlin oczekuje decyzji – Polski!

Berlin, 13. 5. Jakby za dotknięciem rózdżki czarodziejskiej, kampania prasowa, prowadzona przeciwko Czechosłowacji od dłuższego czasu przez dzienniki niemieckie, ucichła niemal zupełnie Jedynie „Angriff" w środę analizował postanowienia projektowanego statutu mniejszościowego prem. Hodzy; w czwartek zamilkły wszystkie gazety. O Czechosłowacji nie mówi się, jak gdyby jej już w ogóle nie było i jakby nie interesowała ona Rzeszy wcale.

Jedynym widocznym znakiem, iż Niemcy właśnie teraz koncentrują całą swoją uwagę i w ogóle wszystkie swe bardziej konkretne możliwości na tym odcinku swych planów środkowo - europejskich, jest fakt pilnego zainteresowania manewrami dyplomatycznymi, jakich przedmiotem jest obecnie sprawa Czechosłowacji. Oczkuje się tu decyzji i odpowiedzi Polski na pytanie, jakie postawił min. Bonnet amb. Łukasiewiczowi, i od tego, jak wypadnie decyzja rządu polskiego w tej sprawie, zależą losy sojuszu polsko - francuskiego — mówi się w Berlinie — a więc i układu sił w Europie środkowej.

Berlin czeka na ostatnie elementy do doniosłych decyzji, dlatego też cisza obecna poprzedza niewątpliwie decyzje niezwykłej doniosłości.

Złowrogi wyjazd do Berchtesgaden

Paryż, 13. 5. W tutejszym świecie politycznym nader powszechne jest przypuszczenie, iż już w najbliższym czasie oczekiwać należy wysunięcia kwestii sudeckiej przez Niemcy. Wyrażając te obawy, wskazuje się na wyjazd Hitlera do Berchtesgaden, przypominając, iż prawie „wszystkie fakty dokonane" nastąpiły prawie bezpośrednio po tego rodzaju wypoczynku kanclerza. Szczególne zaniepokojenie wywołuje w związku z tym artykuł „Frankfurter Ztg.", wyrażający opinię, iż rozmowy, które Hitler przeprowadził w Rzymie, spowodują przyśpieszenie ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnienia Czechosłowacji po myśli żądań Niemców.

W dalszym ciągu utrwala się tu przy tym opinia, i to zarówno w kołach ściśle politycznych, jak i w szerszym społeczeństwie, że rozstrzygnięcie dokona się na płaszczyźnie pokojowej, gdyż Czechosłowacja, nie mając dostatecznej gwarancji pomocy, będzie musiała ugiąć się przed siłą niemiecką i w ustępstwach swych pójść niezwykle daleko. Mniemanie, iż da się tego dokonać bez naruszenia suwerenności Czechosłowacji, określane jest, jako naiwne, gdyż gra niemiecka jest klasycznym przykładem interwencji obcej w wewnętrzne sprawy państwa. Tego rodzaju perspektywy nie przyczynią się do pomyślnego załatwienia sprawy, i uważa się nawet, że nowe zwycięstwo, odniesione przez Niemcy, nie przyczyni się do utrwalenia pokoju, dodając im odwagi do szybkiego zrealizowania dalszych punktów programu, którego ostatecznym celem jest hegemonia Rzeszy nad światem.

Rzekoma rada wprowadzenia ustroju kantonalnego

spowodowała interwencję Pragi w sekretariacie L. N.

Praga, 13. 5. (A) Paryska „Oeuvre" ogłosiła ostatnio wiadomość z Genewy, że w kołach sekretariatu Ligi Narodów rozważa się myśl, czy nie należałoby doradzić rządowi praskiemu, aby przekształcić Czechosłowację na modłę Szwajcarii, czyli zaprowadzić w republice ustrój kantonalny.

Z polecenia min. Krofty pierwszy delegat Czechosłowacji w Genewie, min. Heindrich, zwrócił się do sekretariatu Ligi z zapytaniem, czy informacja dziennika paryskiego jest ścisła. Obecnie ogłosiły pisma tutejsze depesze z Genewy, stwierdzające, że sekretariat Ligi jak najkategoryczniej zaprzeczył, jakoby miarodajne czynniki Genewy miały cośkolwiek wspólnego z wiadomością „Oeuvre". Przeciwnie: min. Heindrichowi oświadczono — piszą praskie dzienniki — że sekretariat zajmuje w kwestii czechosłowackiej stanowisko odmienne, niż podsuwa mu organ paryski, czy też jego korespondenta, pani Tabouis.

Tutejsze koła polityczne zwracają uwagę, że rząd w tym konkretnym przypadku zmuszony był zgłębić całą sprawę, aby nie odpuścić do szerzenia wiadomości, które, bez względu na to, czy puści się je w obieg z dobrej czy złej wiary, dezorientują tylko opinię publiczną, ze szkodą dla pokoju europejskiego.

Negus niczego nie wskórał

Genewa, 13. 5. Mimo coup de théatre, jakim było zjawienie się w Genewie negusa, którego Rada Ligi Narodów potraktowała z całą kurtuazją, udzielając mu całkowitej swobody w przedstawieniu swego punktu widzenia, debata w sprawie abisyńskiej przeszła niezmiernie gładko ku zadowoleniu inicjatorów: delegacji brytyjskiej. Debata czyniła wrażenie formalnej likwidacji kwestii abisyńskiej na terenie międzynarodowym, nikt bowiem w kuluarach Ligi nie przypuszczał, by debata ta poza niespodziankami z dziedziny proceduralnej, czego oczekiwano w związku z przyjazdem negusa, mogła przynieść jakąś zmianę w dziedzinie stosunków dwustronnych między Anglią i Włochami, uregulowanych ostatnio układem, podpisanym w Rzymie, czy też stosunków francusko-włoskich, będących przedmiotem obecnych rozmów dyplomatycznych, bądź też w stosunkach dwustronnych pozostałych państw, które od dawna już weszły na drogę normalizacji swych stosunków z Rzymem.

Ruchliwość polityczna b. premiera Jędrzejewicza

Warszawa, 13. 5. W „Kurierze Polskim" czytamy: Zwróciła uwagę w stolicy ruchliwość polityczna b. premiera senatora Janusza Jędrzejewicza. B. premier Jędrzejewicz zwołał do Warszawy radę naczelną przybocznej swojej organizacji, głośnej „Straży Przedniej". Rada obradowała pod przewodnictwem p. senatora i b. premiera.

Wydany komunikat zapewnia, że „zebrani wyrazili zadowolenie ze wzrostu liczby uczestników organizacji oraz przyjęli do wiadomości sprawozdania naczelniczki i naczelnika".

Zapewnienie to brzmi wielce głucho i gołosłownie, więc wierzyć musimy na słowo, że „Straż Przednia" kwitnie i rozwija się.

Rada naczelna postanowiła rozwinąć szeroką działalność obozową w lecie. „Straż Przednia" urządzi 29 obozów żeńskich i męskich, w tym 3 zagraniczne. Obozy krajowe urządzone będą na Kresach zachodnich, północnych i południowo-wschodnich.

W uchwale powiedziano, że obozy „Straży Przedniej" reprezentować mają „charakter narodowy i kulturę polską wobec ludności kresowej".

B. premier Jędrzejewicz wielce by się zdumiał, — kończy K. P. — gdyby ktoś ośmielił się w to wątpić. A tacy śmiałkowie, niestety, będą.

Rezygnacja syjonistycznego członka Zarządu kahalnego

Tarnów, 13. 5. (t) Członek Zarządu kahalnego Dr Chomet wniósł rezygnację ze stanowiska członka Zarządu kahalnego. W jego miejsce ma wejść następny z listy syjonistycznej p. Henryk Fluhr.

—oo—

Pismo młodzieży szkół średnich na usługach hecy antysemickiej

Tarnów, 13. 5. (t) Pod redakcją prof. Waleriana Wróblewskiego wychodzi w Tarnowie pismo młodzieży szkół średnich p. t. „Świt". W numerze 5 tego pisma obok artykułu o Wyspiańskim ukazał się też podpisany przez „marzyciela" artykuł zawierający stek napaści oszczerczych przeciw Żydowskim Gminom Wyznaniowym. Zarząd kahalny powinien interweniować w tej sprawie u właściwych czynników.

—oo—

I pismo Parafii katedralnej szerzy hasła antysemickie

Tarnów, 13. 5. (t) Ukazujące się w Tarnowie „Wiadomości parafii katedralnej" w numerze 18 z 1 bm. omawiają w artykule wstępnym sprawę manifestacji 1-majowej socjalistów względnie odezwy 1-majowe P. P. S. Szczególnie raziły autora artykułu małe czerwone afisze z zaciśniętymi pięściami. A na pytanie — „kto zaciska pięści" — odpowiada autor: „Żydzi. Oni do tego tylko zawsze byli zdolni, jedną dłoń zaciskać w pięść nienawiści, a drugą dłonią ściskać kapitał".

—oo—

Działacze Stronnictwa ludowego przed Sądem

Tarnów, 13. 5. (t) Działacze Stronnictwa Ludowego pp. dr. Chmiel, Witek ze Smigna i Ludwika Wójcikowa z Siemiechowa odpowiadali swego czasu przed Sądem grodzkim w Tuchowie za to, że w czerwcu 1937 w Brzozowej na zebraniu w czasie przemówienia rozsiewali nieprawdziwe pogłoski, mogące wywołać niepokój publiczny. Sąd grodzki w Tuchowie uniewinnił dr. Chmiela a Witka i Wójcikową zasądził na karę aresztu po 3 tygodnie. Na skutek odwołania Prokuratora przeciw uniewinnieniu dr. Chmiela oraz odwołania oskarżonych przeciw wyrokowi zasądzającemu — sprawa znalazła się dnia 12 b. m. przed Sądem Okręgowym w Tarnowie jako Odwoławczym, który zatwierdził wyrok uniewinniający dr. Chmiela, a co do dalszych oskarżonych wyrok zmienił w ten sposób, że Witek zasądzony został na grzywnę w kwocie 225 zł., a Wójcikowa na grzywnę w kwocie 150 zł., zmieniając kwalifikację czynu w kierunku znieważenia władz.

Henlein konferuje w Londynie!

Londyn, 13. 5. (L) Wczoraj wieczorem przyleciał samolotem z Pragi do Londynu przywódca mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji Konrad Henlein. Pobyt jego w stolicy W. Brytanii posiada charakter prywatny. Henlein jest gościem znanego angielskiego działacza mniejszościowego lorda Noela Buxtona — który jest labourzystą i był dwukrotnie ministrem lotnictwa w rządzie Labour Party.

Spodziewane jest, że w czasie kilkudniowego pobytu w Londynie, Henlein zetknie się również z miarodajnymi politykami brytyjskimi i przyjęty będzie prawdopodobnie przez głównego doradcę dyplomatycznego rządu sir Roberta Vansittarta.

Naprężenie między Watykanem a III. Rzeszą trwa

Rzym, 13. 5. Stosunki Niemiec ze Stolicą Apostolską uległy od chwili przyjazdu Hitlera do Rzymu bardzo poważnemu naprężeniu. W kołach watykańskich wskazują na nowe akcje represyjne wobec szkół wyznaniowych w Bawarii i szereg konfiskat względem Kościoła w b. Austrii. Z drugiej strony nie wiadomo, czy papież nie uzna za właściwe jeszcze raz napiętnować narodowego socjalizmu Tak więc zadrażnienia mogą się jeszcze pogłębić.

Tym niemniej koła zagranicznych obserwatorów przyjmują pogłoski o mającym nastąpić w najbliższej przyszłości wypowiedzeniu konkordatu przez Rzeszę z daleko idącą rezerwą. Interpelowane na ten temat koła, zbliżone do Watykanu, wstrzymują się od udzielenia odpowiedzi, zwracają jednak uwagę, że takie jednostronne wypowiedzenie musiałoby wywrzeć ujemne wrażenie wśród katolików mniejszości sudeckiej.

* * *

Rzym, 13. 5. Stanowisko Watykanu, zajęte w czasie wizyty Hitlera wywołało dość znaczne zdenerwowanie i niezadowolenie w pewnych kołach rzymskich. Z naciskiem podkreśla się, że nie zwraca się ono przeciwko duchowieństwu, ani papieżowi, lecz przeciwko Akcji Katolickiej, która jako organizacja nie wzięła udziału w jakichkolwiek manifestacjach na cześć niemieckiego gościa, a nawet nakazała swym członkom przeprowadzać agitację przeciwko wyrażaniu entuzjazmu Hitlerowi. Tłumaczyło to chłód tłumu w czasie manifestacji.

Ta postawa — pisze „Popolo d'Italia" — została tępiona w stanowczej formie, przy czym odpowiednie notatki podała cała prasa. „Regime Fascista" zamieszcza artykuł, stwierdzający w kurtuazyjnej formie przekroczenie przez Akcję Katolicką ram działalności, wyznaczonej przez konkordat z r. 1929, przez wmieszanie się do polityki. Należy jednak zaznaczyć, że nie ma żadnych poważnych tarć pomiędzy Watykanem a rządem włoskim w tym przedmiocie, i obecnie polityka powinna doprowadzić do wyjaśnienia niejasności w interpretacji 43 art. Konkordatu.

Tragiczny koniec libacji

Warszawa, 13. 5. W Skierniewicach przy ul. Okrzei w mieszkaniu Stanisława Marczyka odbywało się przyjęcie gości, z racji uroczystości familijnej. Obecnych na uroczystości było kilkanaście osób z sąsiedztwa i rodziny. Z początku pito zwykłą wódkę, której jednak potem zabrakło i zaczęto pić denaturat.

Skutki tego okazały się okropne. Po pewnym czasie goście zaczęli padać jeden po drugim i wić się w strasznych bólach. Wezwano pomoc lekarską. Przybyli wszyscy lekarze ze Skierniewic i okolicy, ratując zatrutych. W rezultacie po kilku chwilach skonało 5 osób, 4 zaś odwiezione w agonii do szpitala.

M. in. zatruli się śmiertelnie gospodarz lokalu i jego brat Zygmunt. Dwóch ciężko zatrutych muzykantów Gołąbia i Cabana odwieziono do szpitala w Warszawie.

Jak Anglia przygotowuje się do wojny powietrznej

Londyn, 13. 5. (L.) W Izbie gmin odbyła się wczoraj po południu debata w sprawie brytyjskich zbrojeń lotniczych.

Już od pewnego czasu koła polityczne wyrażały obawy, że program zbrojeń lotniczych nie jest wykonywany z należytą energią. Ministerstwu lotnictwa zarzucano wadliwą organizację i brak sprężystości. W związku z tym krytykowano ostro ministra lotnictwa lorda Swintona, którego jednak premier Chamberlain stale brał w obronę.

Wczorajsza debata była poniekąd punktem kulminacyjnym całej tej akcji, w której biorą udział wszystkie stronnictwa.

Debatę zainicjował poseł liberalny Seely, który zwrócił uwagę na postępy niemieckich zbrojeń lotniczych, twierdząc, że Niemcy są w stanie produkować 400 do 500 samolotów miesięcznie. Za rok — zdaniem pos. Seely, Niemcy dojdą do 7000 samolotów w pierwszej linii bojowej, podczas gdy W. Brytania za dwa lata będzie ich miała tylko 2700. W r. 1918 W. Brytania mogła produkować 30.000 samolotów rocznie. Należy dojść do tego samego poziomu obecnie.

Równocześnie z debatą w Izbie gmin odbyła się również debata w Izbie lordów, w której wyjaśnień udzielał min. lotnictwa lord Swinton osobiście. Z wyjaśnień tych wynika, że obecny program lotniczy przewidujący 1750 samolotów w pierwszej linii bojowej zostanie w końcu bież. roku osiągnięty. Do tej liczby nie wlicza się samolotów posiadanych przez dominia. Jeżeli uwzględnić rezerwy, to liczbę 1750 maszyn należy zwiększyć do 3.400. Stan samolotów w pierwszej linii bojowej wojsk lotniczych metropolii podniesiony zostanie do 2370. Ponadto liczba samolotów wojsk brytyjskich zamorskich, nie wliczając dominiów, doprowadzona zostanie do liczby 490. Specjalnie lotnictwo marynarki wojennej doprowadzone będzie do stanu 500 samolotów. Przy powyższych liczbach mowa jest tylko o pierwszej linii bojowej. Jeżeli doliczyć rezerwy, wszystkie te liczby należy potroić.

Wojska lotnicze przed rozpoczęciem wykonywania programu zwiększenia zbrojeń wynosiły 40.000 oficerów i żołnierzy. Obecnie wynoszą one 70.000, a w ciągu najbliższych 18 miesięcy ich stan liczebny ma zostać podniesiony o dalsze 40.000. Na 1 stycznia 1940 r. brytyjskie wojska lotnicze liczyć będą 110.000 oficerów i żołnierzy. W latach poprzednich, zanim program rozbudowy wojsk lotniczych został rozpoczęty, było szkolonych przeszło 300 pilotów rocznie. Obecnie szkolonych jest przeszło 1850. W poprzednich latach brytyjskie wojska lotnicze przyjmowały około 1000 lotników rocznie dla przeszkolenia, obecnie przyjmowanych jest 11.000 rocznie. W obrębie W. Brytanii znajduje się 13 szkół ćwiczebnych dla lotników. Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle lotniczym wynosiła w 1935 r. 30.000, a obecnie wynosi ona przeszło 90.000.

Wyjaśnienia ministrów uspokoiły do pewnego stopnia atmosferę Izby gmin, ale w dalszym ciągu większość Izby stoi na stanowisku, że sprężystość i organizacja brytyjskiego programu zbrojeń winna być znacznie ulepszona. Tendencja Izby gmin zmierza ku temu, aby narzucić ministrowi lotnictwa komisję śledczą, celem bezpośredniej kontroli parlamentu nad działalnością min. lotnictwa. Czy jednak rząd się na to zgodzi, wydaje się dość wątpliwe.

Rozpoczęcie gigantycznego lotu Kalifornia-Warszawa

Warszawa, 13. 5. (A.) Donoszą z Los Angeles, że start do lotu transatlantyckiego naczelnego dyrektora polskich linii lotniczych „LOT" mjr. Wacława Makowskiego na samolocie pasażerskim „Lockhead 14" wyznaczony został na dziś, godz. 7 rano czasu amer., t. zn. godz. 4-tą po południu czasu warszawskiego. Samolot wystartuje z lotniska Burbank. W locie weźmie udział prócz dyr. Makowskiego kilku lotników członków załogi, radiotelegrafistów polskich. Lotnicy polscy dokonają lotu z Ameryki do Europy w celu zdobycia doświadczenia przy przelocie przez Atlantyk na dużym samolocie pasażerskim. Mjr. Makowski wybrał trasę, na której odbywa się regularna komunikacja lotnicza, obsługiwana przez linie lotnicze francuskie i niemieckie. Samolot polski wystartuje w kilka godzin po samolocie francuskim lub niemieckim i będzie z nim utrzymywał łączność radiową. Przy brzegach Afryki samolot polski jako znacznie szybszy zrówna się ze swym towarzyszem lotu, a następnie go wyprzedzi. Samolot polski zabiera benzyny i żywności na okres jednego tygodnia, przygotowany jest równie do lotów nocnych. Z miejscowości Burbank w Kalifornii samolot polski poleci przez Amerykę Południową, Atlantyk, Afrykę, Europę do Warszawy t. zn. że przeleci około 24 tys. km.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13. 5. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 116 1/2, Żyrardów 57 1/2, Węgiel 27 1/2, Cukier 34 1/2, Starachowice 37—37 1/2, Lilpop 68 1/2. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81, 3 proc. inwest. II em. 81 1/2, 4 proc. dolarowa 40 1/2—40 3/4, 5 proc. konwersyjna 70 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 68 1/4—68 1/2. Tendencja słabsza.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 13. 5. (A) W dzisiejszym ciągnieniu Loterii Państwowej padła wygrana zł 15 tysięcy na Nr 20520.

Zł 10 tysięcy na Nr 54828, 147845

Zł 5000 na Nr 69801, 77290, 122693, 140163, 150019

Zł 2000 na Nr 11183, 18978, 22853, 23139, 26252, 33921; 44827; 52153, 57888, 60236, 66271, 68814, 86346 109640; 119284; 134729, 137500, 145238, 153535, 155687

Dwaj Żydzi przytyccy na wolności

Radom, 13. 5. Wczoraj opuścili więzienie dwaj Żydzi przytyccy, skazani w głośnym procesie przed 2 laty. Są to Leibel Łęga i Jakub Zajde, którym Sąd Apelacyjny w Lublinie podwyższył karę do dwóch lat więzienia. Poza Leską i Kirszencwajgiem, wszyscy skazani Żydzi przytyccy odcierpieli już karę.

Żyd wyratował tonącą chrześcijankę

Wilno, 13. 5. Student żydowski Kulbis wyratował tonącą studentkę chrześcijankę, która wpadła do Willi. Kulbis pospieszył tonącej na ratunek, podczas gdy studenci-chrześcijanie stali na brzegu i bezczynnie przypatrywali się walce swej koleżanki z żywiołem.

Metryka gen. Zagórskiego

Warszawa, 13. 5. (A.) Sądowi Okręgowemu złożony został odpis metryki zaginionego gen. Włodzimierza Zagórskiego. Odpis ten nadszedł przed kilku dniami z Francji z miejscowości St. Martin, gdzie gen. Zagórski urodził się w r. 1882. W ten sposób obecnie Sąd będzie miał możność uznania zaginionego generała za zmarłego.

Znowu mezalians Habsburga

Wiedeń. 13. 5. Wczoraj odbył się w Wiedniu w katedrze św. Stefana ślub arcyksięcia Karlosa Habsburga z panną Kristą Satzger von Balvanios, córką obywatela ziemskiego na Węgrzech. Arcyksiążę Habsburg otrzymał niezwłocznie po ślubie od Ottona Habsburga pismo, że na mocy obowiązujących ustaw w rodzinie Habsburgów przestał być członkiem tej rodziny, gdyż przez małżeństwo popełnił mezalians.

* * *

Budapeszt. 13. 5. W związku z oświadczeniem pełnomocnika arcyksięcia Ottona na Węgry hr. Hunyady, jakoby arcyksiążę Albrecht z powodu swego małżeństwa z panną Bosskay został wykluczony z rodziny Habsburgów, arcyksiążę Albrecht wyjaśnia, że tekst tego oświadczenia pozostaje w sprzeczności z ustawami węgierskimi oraz statutem rodziny Habsburgów. Arcyksiążę Albrecht, mimo swego małżeństwa, pozostaje nadal członkiem rodziny habsbursko lotaryńskiej i nadal zatrzyma swój tytuł.

Znowu 150 ofiar bombardowania Barcelony

Barcelona. 13. 5. (R) W czasie wczorajszego bombardowania Barcelony pomiędzy godz. 15 a 16 zginęło 50 osób, a 100 osób odniosło rany.

* * *

Saragossa, 13. 5. (R.) Oddziały gen. Garcia Escamez przerwały front wojsk rządowych na przetsrzeni 6 km na płn-zachód od Teruelu w kierunku na Corbalan. Armie gen Garcia Valino i gen. Varela zdobyły drogę Teruel—Albocasar, przecinając drogę odwrotu wojskom rządowym.

Krwawy szef policji

Burgos. 13. 5. (R) Trybunał w Oviedo skazał na karę śmierci niejakiego Jose Carvajol, który był w swoim czasie szefem policji republikańskiej w Caldas. Carvajol oskarżony był o współudział w zamordowaniu, względnie w daniu rozkazu zamordowania, 900 osób w ciągu swego urzędowania.

Konflikt brytyjsko-meksykański

Mexico. 13. 5. (R) W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że wczoraj wieczorem poseł W. Brytanii złożył w tutejszym ministerstwie spraw zagr. notę, żądającą natychmiastowej spłaty pożyczek, których termin płatności minął w styczniu br. Zarówno w kołach oficjalnych, jak i w prasie zachowują całkowite milczenie i nie omawiają noty angielskiej.

Niebieskie oczy dzieci niemieckich

Lekarka niemiecka opowiada...

W jednym z pism amerykańskich znajdujemy ciekawą rozmowę z lekarką niemiecką, ilustrującą doskonale postawę moralną młodzieży w Trzeciej Rzeszy.

Nie widzieliśmy się już cztery lata. A teraz siedziała u mnie, — nieco szczuplejsza, o skroniach lekko przyprószonych — i opowiadała mi o swej praktyce lekarskiej.

„Pan się dziwi, że nie mam jeszcze dzieci? Ja która tak bardzo chciałam mieć dzieci, nieprawdaż? Wyzbyłam się jednak tej tęsknoty. Pozostaje to być może w związku z panią M., która tak bardzo cierpiała na bezsenność. Jest to choroba naszych czasów, występująca we wszystkich krajach, ale przede wszystkim w Niemczech. Utworzono nawet w Sztutgarcie instytut, który ma wymyśleć specjalne metody lecznicze przeciwko bezsenności. We wypadkach nader przewlekłych jest jednak psychoterapia wciąż najlepszą, bo tą drogą można dojść do psychicznych przyczyn cierpienia.

Trudno było doprowadzić ową kobietę do mówienia. Widocznie spodziewała się jakichś lekarstw, albo kuracji elektrycznej, było to jednak bezcelowe, bo na pierwszy rzut oka widziało się, że źródło tkwi w jakimś niepokoju psychicznym. Byłam przygotowana na jakiś uraz, wywołany okropnymi scenami, które widziała albo przeżyła: tortury w Gestapo, obawa przed denuncjacją, wymuszenia, poczucie ogólnej niepewności, nagromadzona wściekłość która się nie może wyładować. Wszystko to stanowi u nas najczęstsze przyczyny chorób nerwowych. Dlatego dobry lekarz usiłuje przedewszystkim zdobyć sobie nawet polityczne zaufanie pacjenta. Podczas masażu elektrycznego przemawiałam więc do niej w tym duchu, mówiłam o dziwnych czasach i o tym, czego się lekarz niemiecki dziś nasłuchać musi. Dowiedziałam się jednak tylko tyle, że jej mąż jest demokratą, natomiast syn jest „po tamtej stronie".

Masaż elektryczny nie wiele pomógł przeciwnie, coraz bardziej skarżyła się na bóle głowy. Stałam się więc energiczna: Albo powie wszystko, co jej dolega, albo nikt jej pomóc nie może. Przelękła się, dodała sobie odwagi i zaczęła mówić. 15-letni syn należy do młodzieży hitlerowskiej. Śpi w pokoju obok sypialni rodziców. Ojciec dręczony jest snami, a nieraz mówi przez sen. We śnie wyładowują się wszystkie upokorzenia i troski dnia. Otóż syn słyszał, jak ojciec we śnie wyklinał najdzikszymi słowami system hitlerowski. A ojciec jest urzędnikiem, któremu „nazi" nie ufają, ale dotychczas go nie wydalili, ponieważ nie mieli żadnych dowodów.

Syn, który wcześniej wstaje, słyszał te słowa ojca czy we śnie, czy na jawie, a w kilka dni później dał matce do poznania, co usłyszał. Niestety było to prawdą, bo matkę nieraz budziły ze snu te okropne senne zmory ojca. Od tej chwili syn miał atut w ręku przeciwko matce, którą zaczął szantażować. Wymusza na niej pieniądze, jest coraz bezczelniejszy, po prostu wymknął się z jej rąk, a gdy protestuje, syn zaczyna grozić. Broń Boże nie denuncjacja, bo mały obłudnik nie demaskuje się zupełnie. Grozi tylko, że tak mimochodem wspomni ojcu, jak niezdrową jest rzeczą gadać przez sen bo to może mieć jakieś nieprzyjemne następstwa polityczne. Matka obawia się takiej rozmowy między ojcem a synem, ponieważ wie, że ojciec nie będzie już mógł w ogóle spać. Syn zna ten lęk matki. Piętnastoletnie dzieci znają słabości swych rodziców...

Umilkła. Ja też milczałem, a po pewnej chwili spytałem: „A pani? Co pani poradziła biednej kobiecie?"

„Cóż mogłam poradzić? Tego rodzaju wypadki nie są niestety u nas zbyt rzadkie, a lekarz jest zupełnie bezradny. Usiłowałam z początku sprawę zbagatelizować, ale mogłam się zdobyć tylko na frazesy bez znaczenia. Bo pomóc nie można, jak długo chłopiec grozi, że wszystko powie ojcu. Należałoby z chłopcem pomówić. Raz go widziałam. Twarz szczera, jasna, nie zdradzająca żadnej chytrości, żadnej podłości. Tu medycyna się kończy, a zaczyna się polityka. Musiałabym się narazić na dyskusję polityczną. Ale któż z nas może dziś wdać się w taką dyskusję z chłopcem, nie narażając się na zakaz uprawiania praktyki lekarskiej. Ból matki jest poza tym głębszy. Według jej opisu, był chłopak jeszcze przed kilku laty dzieckiem dobrym, szczerym, niezdolnym do żadnej złośliwości. Rodzice byli przyjaciółmi chłopca... A teraz dręczy się matka, wciąż się pytając, czym ona lub jej mąż zgrzeszyli, co przeoczyli, czego zaniedbali, że syn tak zwyrodniał".

Lekarka znowu umilkła, a na jej szczupłej twarzy odmalowały się zakłopotanie, smutek, bezradność.

„A teraz i ja nie mogę już spać. Komiczne, nieprawdaż? Lekarka, która ma leczyć bezsenność, traci samą swój sen. Co proszę? Nie, nietylko z powodu tego jednego chłopca. Wszak powiedziałam już panu to wszystko nie jest u nas nowe, nie jest to rzadki wypadek. Nasza praktyka przyzwyczaja nas już do niejednego. Ale matka poruszyła coś głębszego. Zapytała się: „W jaki sposób to się stało, czym zgrzeszyliśmy? W jaki sposób dzieci mogą się tak nagle stać złe? A przedtem były całkiem normalne i dobre. Na to nie znajduję żadnej odpowiedzi... Wiem, co pan chce powiedzieć: środowisko, otoczenie chłopca. Tak. Można tak to tłumaczyć. Jeśli to jednak jest prawdziwe, byłoby to straszne. Dziecko niewinne może w kilku latach tak zwyrodnieć, że staje się zdrajcą swych rodziców, małym szantażystą politycznym? Wszak dom rodzinny należy też do otoczenia, a dom był porządny. Ojciec nie ukrywał swych poglądów politycznych, a syn mógł w nim widzieć charakter uczciwy. W tym otoczeniu wyrósł chłopiec, a potem ta nagła jego zmiana?"

Jej wielkie szare oczy patrzały na mnie, jak gdyby pytająco. Sytuacja się zmieniła. Siedział przede mną pacjent, a ja miałem być lekarzem. Szukałem jakiegoś wyjaśnienia. „Należałoby trochę więcej wiedzieć", powiedziałem, „musiałoby się znać towarzyszy chłopca, bo w tych latach dojrzewania młodzieńczego jest to nieraz ważniejsze od domu rodzicielskiego. Zresztą w tych latach chłopcy podlegają dziwacznym nieraz zamieszaniom psychicznym."

„Racja. I ja to sobie powiedziałam. Ale te refleksje nie wystarczają. Znam inne podobne wypadki, a nie chodzi tu bynajmniej o te trudności dojrzewania. Byli tacy chłopcy, którzy ten okres mieli już za sobą. Widzi pan: cnoty, które dawniej uchodziły za ideały młodzieży, przestały istnieć, a przeważna część młodej generacji ma dla tych ideałów tylko szyderstwo".

Zacząłem mówić o brunatnym radio, o niemoralnej prasie, o demoralizującej propagandzie. Ale ona potrząsnęła tylko przecząco głową.

„Nie, to wszystko jeszcze nam tego nie tłumaczy. Gdy kobieta zaczyna nad tym dumać, nie może się byle czym zadowolić. Wszak kobieta wydała tę generację na świat. Czyż nie tak? A więc kobieta jest też źródłem tego zła. Mąż i żona należą jeszcze do świata uczciwego, a w dzieciach, w milionach dzieci odzywa się nagle brutalny barbarzyńca. Wojna światowa, kryzys, świat, który się zapada, rozmaite infekcje psychiczne — oto słowa, które nam się nasuwają. W jaki sposób jednak to wszystko stało się klątwą dla tak olbrzymich mas napozór zupełnie normalnych dzieci i to w tempie tak szybkim? Czyż od wieków młodzież nie uważała za swój przywilej walczyć w obronie rycerskości, prawdy, wolności przeciwko uciskowi i maltretowaniu bezbronnych, walczyć aż do fanatyzmu? A dziś? Młodzież, która solidaryzuje się radośnie z najdzikszymi formami znęcania się nad bezbronnymi, młodzież, dla której rycerskość stała się rzeczą śmieszną, młodzież, która nie ma żadnego zmysłu dla prawdy, sprawiedliwości, dla uczciwości intelektualnej charakteru bezkompromisowego."

„Istnieje jednak i inna młodzież" — zaprotestowałem — „ale ta młodzież nie może tam u was otwarcie wystąpić, nie narażając się na samobójstwo".

„Tak, istnieje i inna młodzież, ale przeważa ta młodzież. Jakżeż ona jest liczna! Wiem: zatryumfuje kiedyś znowu ludzkość, wrócą dawne ideały młodzieży. Że to jednak było możliwe, że można było tak prędko wdeptać w błoto wszystkie wartości ludzkie przy czynnej pomocy młodzieży! Można też mówić o chorobach masowych, o obłędzie masowym można przytoczyć psychopatologię. Ale tego młodego człowieka zrodziły generacje, które były zdrowe. A teraz z zimnym uśmiechem przychodzi do porządku dziennego nad swoją własną matką, a najgorsze w tym wszystkim jest to, że ten śmiech pojawia się na twarzy, nie wykazującej żadnych symptomów zdziczenia, albo złośliwej patologii, na twarzy o niebieskich oczach — szczerej i otwartej, na której natura nie wycisnęła żadnych sygnałów ostrzegawczych. Widzi pan, ta twarz normalna napozór zdrowych młodych ludzi, którzy masowo z drwiącym uśmiechem odwrócili się od tego wszystkiego, co święte było dla młodzieży epok dawniejszych — to jest właśnie, co przejmują zgrozą. Działają tu jakieś tajemnice natury, które wzbudzają lęk. Dawniej tak tęskniłam za dziećmi, a teraz byłabym głęboko nieszczęśliwa, gdybym została matką".

Oboje znowu umilkliśmy...

(tłum. — sl).

Komunikat poselstwa brazylijskiego w Warszawie

Warszawa, 13.5. PAT Poselstwo brazylijskie w Warszawie ogłasza następujący komunikat:

Dn. 11 maja o świcie żywioły integralistyczne usiłowały dokonać zamachu stanu na pałac prezydenta republiki i arsenał marynarki w Rio de Janeiro. W tym czasie gdy odosobnione grupy starały się wywołać panikę, inni zamachowcy uzbrojeni w karabiny maszynowe zajęli znienacka pomieszczenia gwardii pałacowej i starały się przedostać do budynków w pobliżu pałacu. Zamiary te udaremniono: zamachowcy spotkali się z szybką akcją obrony, którą kierował osobiście prezydent republiki p. Getulio Vargas. Arsenał marynarki, opanowany przez żywioły wywrotowe, został niezwłocznie odebrany przez strzelców morskich. Aresztowano szereg osób. Grupy uczestników spisku, który się nie udał, opanowali również w pierwszej chwili kilka radiostacji, ogłaszając przez nie fałszywe wiadomości.

Ruch integralistyczny, który przybrał charakter występny zamachu, wywołał powszechne oburzenie. W Rio de Janeiro i całym kraju panuje zupełny spokój. Już w godzinach rannych po zamachu niezliczone tłumy ludności wszystkich klas udały się do pałacu prezydenta, aby złożyć prezydentowi republiki wyrazy hołdu i potępienia z powodu zajść. Wszystkie siły zorganizowane w kraju popierają prezydenta republiki.

Przewódcy partii integralistów, która została rozwiązana, znajdują się w więzieniu. Władze rozpoczęły śledztwo.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

49)

Aż do tej chwili, z wyjątkiem rzucania pomarańczami, nie miałem sposobności wypróbowania tego mojego nowego ciała i przekonania się, co jest warte. Zwierciadło mówiło mi, że jest ozdobne, a już stwierdziłem, że nie może chlubić się muskułami. W przypływie pełnego wdzięczności wzruszenia, przekonałem się, że mogłem pędzić, jak wicher. Jako sprinter można mnie było zaliczyć do najwyższej klasy.

Rwałem więc w dół ulicy na pełnym gazie. Dzikie wrzaski za mną dowodziły, że pościg trwa, ale nie miałem obawy co do tego, że potrafię pozostawić go daleko za sobą. Te grube, pulchne dzieciaki nie odznaczają się sprawnością sportową.

Moja znajomość formy nie zawiodła mnie. Klasa wzięła górę. Wybiegłem na Linden Drive, prowadząc o kilka długości i odsuwałem się tak daleko od pościgu, że mogłem w cuglach stanąć przed domem April June, gdy nagle ktoś wpadł na mnie z taką siłą, że grzmotnąłem o ziemię i głową utkwiłem w krzakach.

Wymotawszy się i stanąwszy na nogach, ujrzałem naprzeciw siebie centkowaną twarzyczkę Orlanda Flower.

Położenie moje było zupełnie takie, jak położenie podróżnika afrykańskiego, który uciekając od ścigającego go nosorożca, przekonał się w chwili, gdy myślał, że wszystko już jest cudownie, że znajduje się vis-a-vis drapieżnej pumy.

Orlando Flower, jak Tomek Murphy, był, jak się okazało, w usposobieniu rozmownym. Stał nade mną, zaciskając i rozwierając pięści, ale do rzeczy się nie zabierał.

— Hola! — krzyknął.

Czytelnik przypomni sobie, że w czasie mego poprzedniego widzenia się z nim, odpowiedziałem na jego „hola" równie gromkim okrzykiem. Ale wówczas wznosił się między nami wcale solidny mur. Bez tej przegrody nie miałem najmniejszej ochoty do rozmowy z nim. Z bliska widok tych blisko osadzonych oczu, otoczonych masą piegów, był dziwnie onieśmielający. Józio Cooley nie umiał mi powiedzieć, który z tych dwóch chłopaczków: Orlando Flower czy Tomek Murphy był większym łobuzem, a ja napotkałem tę samą trudność w wydaniu mej opinii. Jednego tylko byłem pewien. Nie mogłem się zdobyć na to, by odpowiedzieć memu napastnikowi okrzykiem „hola!"

Zachowałem więc zakłopotane milczenie, póki Orlando znów nie krzyknął „hola". W tej chwili usłyszałem ochrypły wrzask z drogi i ujrzałem Tomka Murphy'ego, który zbliżał się krótkim galopem. Dyszał ciężko, widocznie zmęczony długim biegiem. Musiał odsapnąć, zanim mógł powiedzieć „Hej".

Ale Flower nie był zadowolony z tej interwencji.

— Czego chcesz? — zapytał kwaśno.

— Zostaw go, — rzekł Tomek Murphy.

— Co powiedziałeś? —

— Powiedziałem żebyś go zostawił.

Orlando spojrzał na niego spodełba

— Dlaczego?

— Bo ja go pierwszy spostrzegłem.

Nastąpiło chwilowe milczenie. Ze stanowiska prawnego argument Tomka nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Ale Orlando nie był w ciemię bity.

— Ale ja go złapałem, nie?

— A ja pierwszy go zobaczyłem.

— A ja ci powiadam, że go złapałem.

— A ja ci powiadam, że go pierwszy zobaczyłem.

Tak przygadywali sobie jeszcze przez chwilę, a zmęczywszy się, zamilkli i stali naprzeciw siebie, jak dwa koguty, które zaraz zaczną się obrabiać dziobami i pazurami. Ja stałem sobie skromnie na uboczu, trzymając wiązankę kwiatów, miotany sprzecznymi uczuciami.

Nad uczuciami tymi górował silny niepokój, co w danych warunkach nie może nikogo dziwić. Nie należało do przyjemności stać bezczynnie i przysłuchiwać się sprzeczce tych dwóch małych bandytów, kłócących się o prawo do sprawienia mi lania. Ale nie mniej silnie nękały mnie upokorzenie i zraniona duma. Cała sytuacja była niesłychanie kłopotliwa dla człowieka, który kiedyś otrzymał niebieską wstążeczkę za boks.

Odetchnąwszy nieco, znów zaczęli na siebie hukać i obrzucać się jakimiś nieartykułowanymi okrzykami, których nie rozumiałem. Wogóle psychologia tych dwóch urwipołciów była dla mnie zamkniętą na siedem pieczęci księgą. Nie umiałem sobie wytłumaczyć ich zachowania się. Wreszcie, któryś z nich wydał okrzyk, który według mnie nie różnił się od poprzednich, wymienianych od dobrej chwili, musiał się jednak czymś odznaczać, sądząc po efekcie, jaki wywarł. Bo nagle Flower zaczerwienił się pod piegami, rzucił się na Tomka i obaj runęli na ziemię, zwarci w silnym uścisku.

Nie powiem, że jestem wybitnie inteligentny, ale nawet taki tuman, jak ów szofer, który deklamował „Gunga Din" wiedziałby, jak sobie w takiej sytuacji począć. Zatrzymując się tylko tyle, ile trzeba było aby każdemu z nich dać kopniaka w brzuch, wziąłem nogi za pas i pomknąłem swoją drogą.

Dobiegłszy do drzwi April June, zadzwoniłem i obejrzałem się przez ramię. Dwaj kombatanci rozdzielili się, wstali i teraz patrzyli na mnie bezradnie, zdumieni moją zwinnością i przytomnością umysłu. Nigdy nie widziałem dwóch dorastających chłopców, mających tak głupie miny.

Ironicznie pożegnałem ich ruchem ręki.

— Pa, kochane bobaski, — krzyknąłem. — Nie do pana mówiłem. — dodałem pod adresem służącego, który otworzył mi drzwi i patrzył na mnie z pewnym zdziwieniem. — Kończyłem tylko pogawędkę z dwoma znajomymi, tam, na ulicy.

ROZDZIAŁ XXI.

Gdy przedstawiłem służącemu moje żądanie widzenia się z April June, wahał się, czy ma mnie wprowadzić. Wyjaśnił, że April oczekuje gościa i kazała informować wszystkich zgłaszających się, że jej nie ma w domu. Na szczęście dla mnie, doszedł do wniosku, że taki mały smyk, jak ja, nie może być uważany za osobę i już za chwilę siedziałem na fotelu w bawialni, z trudem starając się opanować drżenie i dysząc szybko po niedawnym sprincie.

C. d. n.

„Ułatwione" życie w Ameryce

Nowy świat wyprzedza nas

***Komfort*.**

Obywatel USA. spogląda z pogardliwym uśmiechem wyższości na „old Europe". Bo też — istotnie pod względem cywilizacji pozostajemy coraz bardziej w tyle.

Kto w Europie chce zjeść jabłko, musi je obrać. W Ameryce może je kupić — już obrane, owinięte higienicznie w celofan. Rozumie się samo przez się, że patentowanym, specjalnym nożykiem wyjęto z tego jabłka uprzednio cały ośrodek, aby konsument nie potrzebował się fatygować wypluwaniem pestek...

Pomarańcze, również obrane i podawane w celofanie, przychodzą w Ameryce na świat już od razu bez pestek — dzięki specjalnym metodom „kastracyjnym" kalifornijskich mistrzów sztugi ogrodniczej...

Obiad w pudełku.

Kto w Ameryce podróżuje aeroplanem i nie ma czasu, aby zjeść obiad, może na wysokości tysiąca metrów ponad ziemią otrzymać od stewarda za 25 centów obiad w pudełku kartonowym. Pudełko zawiera jakiś rodzaj marmolady, składającej się — jak zapewnia napis na kartonie — z „zupy, cielęciny, jarzyny, sałatki w sosie pomidorowym oraz kompotu". Tylko „łyknąć i już"...

Procedura zjedzenia tej „kwintesen cji obiadu" wymaga straty najwyżej trzech minut... Taką „skondensowaną kwintesencję" można nabyć również w każdej aptece...

Broszura zamiast książki.

Ale zostawmy dziedzinę kulinarną i przejdźmy do wyższych rejonów potrzeb „cywilizowanego" człowieka XX wieku. My, Europejczycy, czytamy jeszcze grube książki. W Ameryce — zarówno w księgarniach jak też — zwłaszcza — w kioskach, w poczekalniach, na dworcach — sprzedaje się przede wszystkim małe, 20—25 stronicowe broszurki. Opaska na takiej broszurce oznajmia, że jest to „streszczenie najlepszej książki bieżącego miesiąca". Wydawca zapewnia, że broszurka taka jest „skondensowaną kwintesencją" wielostronicowego oryginału i zastępuje go w zupełności...

Broszurka taka rozchodzi się w ilości 100—200 tysięcy egzemplarzy, podczas gdy książka „oryginalna" ukazała się w nakładzie 4—5 tysięcy...

Skondensowana gazeta i oryginalne kino.

Miliony obywateli amerykańskich, mieszkających na prowincji, zdala od wielkich ośrodków miejskich, czytają „skondensowaną kwintesencję gazet". Kwintesencja ta, to — czterostronicowy tygodnik, który zawiera wszystko, co w ubiegłym tygodniu wydarzyło się i ukazało w postaci większych lub mniejszych artykułów w prasie codziennej.

W zacofanej Europie ludzie „wybierają się" do kina chętniej niż do teatru, bo — wiadomo: do teatru trzeba się „ubrać", a kino „nie obowiązuje"...

Ale bądź co bądź — dla ludzi, którzy mieszkają z dala od śródmieścia, pozostaje jeszcze fatyga odbycia dalekiej nieraz drogi do kina. Potem trzeba kupić bilet, zasiąść w krześle...

W Hollywood, w Chicago, w Nowym Jorku — istnieją już kina, do których w jeżdża się autem. I nie potrzeba nawet wysiąść z niego i poszukać krzesła, aby obejrzeć film.

Takie kino to wielki obszar, otoczony murem. Ekran umieszczony jest naprzeciw bramy wjazdowej. Auto wjeżdża i właściciel jego ogląda film przez szybę w okienku swego wozu, nie powstając nawet z miejsca...

Piece jako zabytki.

W każdej kabinie wielkiego samolotu znajduje się przy elektrycznym kontakcie elektryczna maszynka do golenia. Jest każdorazowo sterylizowana, nie potrzeba się namydlać, golenie trwa najwyżej dwie minuty...

W miastach amerykańskich piece istnieją przeważnie jeszcze w... muzeach jako eksponaty. Niemal każdy dom ma centralne ogrzewanie.

W Europie mamy też centralne ogrzewanie. Ale w Europie musi jeszcze ktoś palić codziennie w kotle, aby w całym domu było ciepło, w Ameryce natomiast i to należy już do przeszłości. Centralne ogrzewanie odbywa się nie przy pomocy węgla, lecz nafty. Przed każdym domem znajduje się otwór w chodniku ulicznym pokrytym metalową pokrywką. Codziennie rano zajeżdża beczkowóz, woźnica otwiera pokrywkę, wlewa przy pomocy szlaucha odpowiednią ilość nafty i — już.

Gospodynie nie wiedzą, co to jest pranie, prasowanie. Poco tyle fatygi? Są przecież maszyny do prania. Statki zmywać? Poco? W każdej kuchni jest wmurowany w ścianę aparat do którego po obiedzie lub kolacji wstawia się talerze i garnki. Aparat ten zamyka się i następnie naciska na guzik. W przeciągu kilku minut wytworzona w aparacie para zmyła statki i wysuszyła je.

Nie trzeba ich nawet wyjmować, bo aparat służy jednocześnie jako kredens kuchenny...

Samochód zamiast niańki.

W Europie młoda matka wywozi swe maleństwo w wózku na spacer. W Ameryce nie ma już wózków, tylko dzieci jeszcze są... Wywozi się je na spacer — automobilami. Istnieją dla tego celu specjalne auta z wbudowanymi w nie patefonami, które śpiewają kołysankę. Matka musi jedynie nacisnąć znajdujący się pod ręką guziczek.

Byt bez kłopotów — to nie życie.

Natura ludzka jest strasznie skomplikowana i pełna niezgłębionych sprzeczności. Niejednemu może takie „ułatwione życie"... zbrzydnąć. Czyż nie istnieją drobne przyjemnostki życia powszedniego na równi z pewnymi przykrościami, bez których życie z czasem wydaje się jałowe?...

Galsworthy zwiedził kiedyś jeden z londyńskich domów starców. Pokazano mu tam staruszkę, która przekroczyła już 95-ty rok życia. Znakomity pisarz zapytał ją, jak się czuje i czy jest zadowolona z życia. „Owszem" — odpowiedziała — jest mi tu dobrze. Przez

---

PIOTR DEVECSERI.

CZARODZIEJ

Pewnego wieczora siedziałem wraz z moim przyjacielem Ryszardem Angyal w kawiarni na plantach. Byliśmy obaj nieco zawiani, a poprzednio tańczyliśmy i wypiliśmy sporo. — Teraz popisywaliśmy się przedziwnymi historiami. Ja opowiedziałem niezwykły wypadek z czarownicą Borduccio, która w Rimini nocą dostała się do mego pokoju, jako olbrzymia, czerwona mrówka i mruczała wszelkie możliwe przekleństwa. Usiłowała nawet wleźć na moje łóżko, ale pchnąłem ją nożem do przecinania kartek, w szyję, tak, że uciekła z wrzaskiem, wstrząsającym do szpiku kości.

Zaś mój przyjaciel opowiedział o tym, jak mistrz czarnej magii Otton Karomi został zabójcą.

*

Występował on w jednym z miast prowincjonalnych, Jego produkcja polegała na tym, że ogromnym nożem ucinał sobie głowę, a potem nakładał ją z powrotem. Był to człowiek wysoki, o gęstych czarnych brwiach, czarnej brodzie i wąsach. Jego mocno wystający podbródek i błyszczące czarne oczy działały sugestywnie na publiczność. Karomi nienawidził cyrku wraz z całą trupą, włączając w to jego partnerkę Bellę, którą w czasie występu rozcinał na drobne kawałki. Wieczorami upijał się w knajpach i nerwowo szarpał wąsa.

Kobiety kochały go. Uważały, że jest dziwny i pociągający. Miał w sobie coś porywającego i wszędzie znajdował kochanki. Z kobietami był uprzejmy, ale traktował je jak lalki.

Pewnego dnia trupa rozbiła namioty w jednym z uzdrowisk. Zanim Otton odciął sobie głowę, zauważył na widowni piękną kobietę, która się do niego uśmiechała. Zapatrzył się w nią jak nieprzytomny i założył sobie głowę odwrotną stroną, tak że musiał ją jeszcze raz odcinać. Po przedstawieniu dama oczekiwała go przy wyjściu.

— Wybaczy pani, jeśli przeszkadzam — zaczął — jestem Mikołaj Bazales... — miał ten głupi zwyczaj, że przedstawiał się zwykle pod fałszywym nazwiskiem.

— Dlaczego pan to robi? — zapytała ona. — Przecież pańskie nazwisko jest wyrukowane w programach, a w ogóle może mnie pan odprowadzić. Nazywam się Ludmiła.

Wysoka, smukła, elegancka, ze swymi złotymi włosami, była niezwykle piękna.

— Czy pan naprawdę obcina sobie głowę? — zapytała.

— Czy pani w to wątpi?

Wkrótce doszli do jej domu.

— Dobranoc — powiedziała i zniknęła w bramie.

— Gdybym ją przynajmniej poprosił był o randkę — myślał mistrz czarnej magii, zły na siebie. Muszę się jutro do niej wybrać.

Tak postanowiwszy, poszedł do knajpy.

Na drugi dzień zły i zmęczony wybrał się w pobliskie góry. Na tej wycieczce spotkał niskiego grubego człowieka, który wyglądał na szynkarza. Ten go zaczepił:

— Niech się pan ma na baczności, gdyż jest tu wiele złych duchów! Nazywam się Konrad i mam rude włosy.

To musi być wariat! — pomyślał Otton i miał rację.

Grubas, który wieczorami śpiewał w knajpach, zamrugał oczami.

— Założę się, że pan szuka Ludmiły. Niech się pan ma na baczności!

Nie zwracając na niego uwagi, Otton powędrował dalej.

Po południu udał się do domu, w którym wczoraj zniknęła Ludmiła. Chwilę stał przy bramie, poczem zapukał niecierpliwie.

— Szukam panny Ludmiły — powiedział do jakiegoś człowieka, który mu otworzył.

— Tu nie mieszka żadna Ludmiła — odpowiedział ów zdumionym głosem. O ile mi wiadomo, w całym mieście niema kobiety o takim imieniu. A wiem, gdyż dawniej byłem listonoszem.

W godzinę później Otton w fatalnym humorze siedział w zajeździe. Szukał jej naprożno. W całej okolicy nikt jej nie znał.

A on myślał ustawicznie o niej, wypijał kieliszek za kieliszkiem, wypalał ciężkie cygara jedno za drugim i spoglądał nerwowo na zegarek.

całe życie miałam kłopoty materialne i nieraz ciężko musiałam walczyć z przeciwieństwem losu. Od czasu jak tu jestem, wiodę żywot zupełnie zabezpieczony ale...

— „Ale cóż?" — podchwycił znakomity pisarz. Przecież nie ma pani chyba powodu narzekać na cośkolwiek?" „Co to — to nie, ale — jeżeli mam prawdę powiedzieć: takie życie bez żadnych kłopotów i trosk nie jest wcale życiem... Gdy musiałam jeszcze walczyć o byt, było mi źle, ale bądź co bądź wiedziałam, że żyję, a teraz wiem że nie czeka mnie już nic, więc też życie nie ma już dla mnie żadnego uroku...

Galsworthy opowiada, że podczas rozmowy tej nie mógł oprzeć się wrażeniu, że staruszka ta była duchem widocznie jeszcze niewspółmiernie młoda, skoro snuła takie refleksje myślowe...

Europejczyk w Ameryce korzysta wprawdzie chętnie z rozkoszy życia, ale — jednocześnie nie może się oprzeć różnym refleksjom myślowym? Czy z czasem życie takie nie okaże się zbyt jałowe? Czy nie znajdą się z czasem obywatele w USA... którzy — jak owa staruszka w Londynie — powiedzą: „Życie nie ma dla mnie już żadnego uroku"."

Bo wszystko może być doprowadzone do absurdu... — nawet cywilizacja, jeśli gmach jej jest wznoszony wyłącznie pod kątem widzenia materialnych wygód i korzyści...

NOC WALPURGI W UPSALI

„Noc z 30 kwietnia na 1. maja należy do nielada przeżyć w Upsali" — tak powszechnie mawia się w Szwecji, a pociągi nadzwyczajne kolei państwowych, przewożą ogromne rzesze mieszkańców z najodleglejszych północnych prowincji na tę noc, do prastarego uniwersyteckiego miasta.

Miasto to należy do młodzieży, a ta noc — noc nadchodzącej wiosny — również. I to jest powodem, dla którego cała Szwecja wędruje na tę noc do Upsali. Ale tylko ten, kto przeżył tę długą, ciemną, ciężką zimę na północy, może zrozumieć elementarną siłę żywotną, która płonie tej nocy. Jest to wielka i czysta radość z powodu powrotu słońca, rozkwitu natury, przebudzenia się życia i miłości.

Dla obcokrajowca, który ma to szczęście wziąć udział w tych akademickich uroczystościach, jest to głębokie przeżycie, które równocześnie zezwala na wgląd w stosunki życiowe, nastawienie i uczucie narodu.

Już od godziny pół do trzeciej popołudniu roi się na „Drottninggatan" głównej ulicy Upsali, od młodzieży. Wszyscy mają solidne, mieszczańskie kapelusze, ale pod bluzą każdy ukrywa dumę dnia: białą czapkę studencką.

Sygnał do rozpoczęcia uroczystości dają dzwony starej katedry: biją trzy razy. Jak burza wybucha entuzjastyczna radość ludności. Wszystkie kapelusze lecą w powietrze, istny deszcz kapeluszy, a cała ludność, dotychczas czarno popielata wygląda biało, jakgdyby nagle posypał się biały śnieg w promieniach jasnego słońca, na głowy młodzieży: nasadzili bowiem wszyscy białe czapki. Przez spokojne, smukłe, zazwyczaj zdyscyplinowane, rzesze młodzieży szwedzkiej przechodzi jakby prąd elektryczny: rozpoczynają się nawoływania, radosne okrzyki, rzucanie ulotek, wesołe bijatyki.

Policja tego dnia rezygnuje ze swojej powagi i władzy, poczciwi policjanci, krzyżują ręce na plecach, aby broń Boże, nawet przypadkowo, nie dotknąć nikogo w tym uświęconym dniu.

Z otwartych okien wyrzuca się ulotki, które okazują się zwykłymi skrawkami starej gazety.

Śmiech i krzyki i radość. Rozbawiona młodzież zatrzymuje jadące auto, wyciąga jadących w nim ludzi i zmusza ich do wspólnej zabawy. Tam znowu zatrzymuje się jadący tramwaj, młodzież otacza jasnoniebieski wóz i tańczy jakieś dzikie tańce Indian. Jadący tramwajem szaleją z radości, podrzucają czapki, a motorowy, stoi spokojnie na swoim miejscu i pokazuje wszystkie zęby w uśmiechu. W całym mieście wre zabawa, taniec i śmiechy.

Wieczorem zbierają się wszyscy w gospodach i knajpach.

Podczas tej pięknej nocy siedzą razem przy pełnych kielichach w białych czapkach, biskupi, sędziowie, uczeni, obok gołowąsych prawników uroczych studentek medycyny i rozkosznych podlotków. Rozczulający jest ten kontakt między dwiema generacjami. Stale rozbrzmiewa tradycyjne „Skal".

Na otaczających miasto pagórkach płoną radosne światła, a młode, smukłe postacie młodzieńcze tańczą, śpiewając wokół płomieni. Ciemna noc. Noc Walpurgi.



Gdyby...

Rzecz dzieje się w Meksyku.

Nad brzegiem rzeki siedzi Trocki i łowi ryby.

Podchodzi jakiś Amerykanin i, nie znając go, zapytuje:

— Słyszał pan, podobno Trocki umarł?

— Gdyby to było prawdą — odpowiada zmęczonym głosem były wódz czerwonej armii — nie mógłbym tu siedzieć i łowić ryby.

— Możliwe, że się mylę. To zapewne Stalin umarł...

— Gdyby Stalin umarł, nie siedziałbym tu łowiąc ryby!

— Może pan wobec tego twierdzi — woła zniecierpliwiony Amerykanin — że i Lenin jeszcze nie umarł?

— O, nie! Gdyby Lenin żył jeszcze, siedziałby tu i łowił ryby.

Czerwony cyrk

W numerze moskiewskiej „Prawdy" z 6 maja ukazał się artykuł Morowa o... cyrku sowieckim.

Autor powiada, że to „szkodnicy" stali przez szereg lat na czele sowieckich cyrków i starali się zniszczyć postępy sowieckiej sztuki cyrkowej. „Do dziś dnia — z goryczą pisze Morow — następstwa tego szkodnictwa nie zostały usunięte"...

A to M o r o w a historia!

Qui vivra...

— Słyszał pan, pewien profesor amerykański policzył, że za 46 milionów lat nastąpi koniec świata!

— Ano, z o b a c z y m y...

Wszystko dla klienta

Doktór S... nie cieszy się zbyt wielką praktyką. Niedawno zmienił godziny przyjęć: zamiast od 12 do 2 — od 6 do 8. Jeden z kolegów spytał go o przyczynę.

— Mój pacjent ma czas tylko o tej porze! — brzmiała odpowiedź.

Sobowtór

— Wiesz — mówi do mecenasa B... jeden z jego przyjaciół — spotkałem dziś w kawiarni jakiegoś jegomościa do złudzenia podobnego do ciebie!

— Mam nadzieję, że nie zwróciłeś mu tych 50 złotych, które mi jesteś winien?...

Ostrożność

— Mogę przyjąć tylko bardzo ostrożnego szofera.

— Niech pan weźmie mojego! Nawet pensji żąda z góry!

Wieczorem zjawił się na przedstawienie zupełnie pijany.

— Czy pan zwariował? — krzyknęła na niego Bella. — W tym stanie chce pan wystąpić?!

Oczywiście Ludmiła siedziała na widowni i przyglądała się z zajęciem produkcjom.

Otton z wielkim trudem zdołał sobie nałożyć głowę.

— Kocham panią — powiedział odprowadzając ją do domu. — Czy mogę mieć nadzieję, że i pani mnie trochę polubi?

— Nie — odpowiedziała ona zdecydowanie i zniknęła w bramie domu. Karomi, mimo swego pijaństwa stwierdził, że tym razem był to inny dom, w zupełnie innej dzielnicy.

Następnego dnia, smutny, udał się na swój spacer poranny. Po drodze nerwowo obcinał liście swym wielkim nożem. Nagle spostrzegł wariata z poprzedniego dnia.

— Dzieńdobry! — zawołał ten do czarodzieja. — A co? Ludmiła okazuje się niezwykle okrutną? Wiem o tym.

— Lepiej powiedz mi pan, gdzie ona mieszka — odpowiedział Otton chmurny i szedł dalej.

— W pieczarze w górach.

— Nie wierzę mu ani słowa — myślał Otton a wieczorem wystąpił znowu pijany.

— Możemy trochę przejść się po okolicy — mówił on po przedstawieniu do Ludmiły. — Chwiał się na nogach, a zapach jaki płynął od niej, odurzał go jeszcze więcej.

— Kocham panią — zawołał w ciemnej alei i zabiję cię, jeśli nie będziesz moją...

— Nie powinien pan tyle pić — odpowiedziała ona śmiejąc się, poczem dodała: „Niech stracę, może mnie pan teraz pocałować"...

Bella, która zauważyła, że Otton ciągle pije, pali cygara i ustawicznie spogląda na zegarek, powzięła pewne podejrzenia i będąc zazdrosną postanowiła sprawę zbadać.

— Niech mi pani pokaże swe mieszkanie — mówił następnego wieczora Otton — ową pieczarę w górach...

Ponieważ ona nie chciała o tym słyszeć — szli między drzewami bez słowa. W pewnej chwili on zaczął na nowo:

— Czy nie widzi pani, że dla pani ginę! — Niechże pani nie męczy mnie tak strasznie!

— Niechże mnie pan zostawi w spokoju. — Proszę zobaczyć jaki czerwony mamy dzisiaj księżyc...

— Czarownico! — krzyknął Otton — czarownico! — poczem chwyciwszy swój długi nóż obciął sobie głowę jak w cyrku i z całej siły rzucił nią w jej głowę, tak, że obie zderzyły się z trzaskiem.

W tej chwili nadbiegła Bella, która ich śledziła tego wieczora.

— O Boże święty — wrzasnęła. — Nałóż pan natychmiast sobie głowę, Ottonie!

— Ale on skinął tylko ręką ruchem zmęczonym. Jego głowa leżała roztrzaskana u nóg.

* * *

Nie wiem co się z nim stało, od tego czasu. Może błądzi po świecie bez głowy, a może to wszystko odbyło się niezupełnie tak, jak opowiedziałem — zakończył mój przyjaciel swoje opowiadanie.

W kawiarni rozpoczęto gasić lampy. Wyszliśmy.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Uzbrojeni włamywacze w mieszkaniu lekarza stoczyli walkę z policją

Dwóch przestępców zmarło w szpitalu

W dniu 24 września 1937 r. Komendant posterunku P. P. w Skawinie zawiadomił dra Jerzego Polańskiego, że nieznani mu sprawcy planują kradzież na jego mieszkanie. — W dniu 2 października 1937 r. około godz. 22.30 komendant P. P. w Skawinie zawiadomił ponownie dra Polańskiego, że w nocy z 2 na 3 października 1937 r. planowane jest włamanie do mieszkania dra Jerzego Polańskiego, i za zezwoleniem dra Polańskiego obsadził wraz z posterunkowym Rospondem i post. Kulińskim mieszkanie Polańskiego, rozmieszczając w nim odpowiednio posterunkowych.

W kilka godzin później zjawili się przed domem trzej mężczyźni. Dwaj z nich, a to Jan Bieda i Wojciech Piekarski weszli do domu i mieszkania dra Polańskiego, podczas gdy Antoni Wyroba pozostał na podwórzu domu, aby pilnować i w razie potrzeby dać znać spólnikom swoim Biedzie i Piekarskiemu. Zarówno dwaj spólnicy Wyroby, jakoteż i sam Wyroba byli uzbrojeni w rewolwery ostro nabite.

Gdy Bieda i Piekarski zetknęli się w mieszkaniu dra Polańskiego z policją, na wezwanie funkcjonariuszy P. P. poczęli strzelać, na co również policja odpowiedziała strzałami. W toku tej strzelaniny Bieda i Piekarski odnieśli rany i odwiezieni do szpitala św. Łazarza zmarli.

W czasie tego zajścia Wyroba zbiegł i schwytany został dnia 5 października 1937 r. Wyroba wskazał ukryty rewolwer policji.

Antoni Wyroba przyznał się zarówno w toku dochodzeń jak też i w toku rozprawy do winy i wyjaśnił, że po porozumieniu się z Piekarskim i Biedą wybrał się z nimi do Skawiny w celu dokonania kradzieży u dra Polańskiego, biorąc ze sobą rewolwer nabity, że wreszcie widząc, że w domu oświetlono klatkę schodową, uciekł z zajętej przez siebie celem pilnowania, w czasie dokonywania przez spólników placówki.

Został on przez Sąd Okręgowy w Krakowie zasądzony na 4 lata więzienia. Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę, że Wyroba wraz ze swoimi zmarłymi spólnikami byli uzbrojeni i przygotowani do stawienia oporu, że Wyroba był już trzechkrotnie karany, w tym raz za zbrodnię rabunku na karę 15 lat więzienia oraz że do winy się przyznał.

Sprawę Wyroby rozpatruje dziś Sąd Apelacyjny w Krakowie. Na rozprawę sprowadzono oskarżonego z więzienia. Trybunałowi przewodniczy wiceprezes dr Podobiński. — Broni adw. dr Herman.

B. student politechniki warszawskiej stał na czele szajki kasiarzy

Głośnym echem odbiło się w swoim czasie usiłowanie okradzenie skarbca Urzędu Pocztowego w Miechowie, w którym znajdowało się przeszło 80.000 zł. Szajka zawodowych złodziei z Krakowa uplanowała okradzenie skarbca, przy czym działała ona w porozumieniu z urzędnikiem pocztowym w Miechowie Witalisem Krynickim, który udzielał złodziejom szczegółowych informacji o planie sytuacyjnym urzędu pocztowego a nadto odcisnął im w mydle klucze od drzwi, prowadzących do skarbca.

Plan działania został bardzo szczegółowo obmyślany i w dniu 4 maja ub. r. wyjechali z Krakowa do Miechowa taksówką trzej uczestnicy bandy, którzy wtargnęli zapomocą podrobionych kluczy do skarbca, przy czym w sąsiedztwie czekało już na nich przygotowane auto, w którym złodzieje zamierzali zbiec — wraz z pieniądzmi. Kierownikiem wyprawy kasiarskiej był Adam Michalec, były student politechniki warszawskiej, który za różne kradzieże odsiedział już 11 lat więzienia.

W ostatniej chwili, gdy złodzieje znajdowali się już niemal w posiadaniu 80.000 zł, nastąpił nieoczekiwany zwrot. Otóż jeden z członków bandy umysłowo chory Tennenbaum, znajdujący się obecnie w Kobierzynie, zdradził swoich kompanów i policja w ostatniej chwili nakryła całą szajkę chroniąc w ten sposób Skarb Państwa od szkody którąby wyniosła przeszło 80.000 zł.

Sprawa toczyła się w grudniu przed sądem w Miechowie i zakończyła się zasądzeniem 6 oskarżonych na kary więzienia od 3 do 4 lat. W dniu dzisiejszym rozpatruje tę sprawę Sąd Apelacyjny w Krakowie.

Zawody lotnicze juniorów o puchar P. Z. U. W. organizowane przez Aeroklub Warszawski

Aeroklub warszawski przygotowuje ciekawy konkurs, zakrojony na szeroką skalę. Zawody te dochodzą do skutku dzięki poparciu finansowemu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, który ufundował wysokie nagrody dla Klubu oraz indywidualne dla zwycięskich załóg i pokrył większość kosztów organizacji, umożliwiając w ten sposób realizację imprezy, ważnej z punktu widzenia obrony Państwa.

Zawody o puchar PZUW. można by określić jako konkurs pilotów średniej kategorii, juniorów, rozpoczynających karierę lotniczą.

Zawody odbędą się w dniach od 13 do 15 maja. Jako nagrody dla Aeroklubu, których zawodnicy zdobędą pierwsze miejsca (indywidualnie) przewiduje się: I-a nagroda — puchar PZUW i zł 4000, II nagroda zł 2000, III-a nagroda zł 1000. Nagrody indywidualne otrzymają członkowie załóg (pilot i towarzysz), które zajęły trzy pierwsze miejsca. Nowością będzie ubezpieczenie PZUW przez organizatorów zawodów samolotów i załóg, biorących udział w konkursie.

Zawody będą składały się z następujących prób: rozruchu silnika, zrzucania meldunku do celu, lądowania w prostokącie, lotu okrężnego i lotu na orientację.

Lot okrężny rozpocznie się dnia 14 maja tj. w sobotę i obejmować będzie pierwszy etap: do Lwowa. Trasa etapu: Warszawa—Sochaczew—Łowicz — Zgierz—Łódź—Piotrków — Radomsko—Częstochowa — Katowice—Będzin —Dąbrowa Górnicza — Sosnowiec—Chrzanów —Kraków—Tarnów — Dębica — Rzeszów—Przemyśl—Lwów.

W trzecim dniu, tj. 15 maja (niedziela) zawodnicy odbędą drugi etap lotu na trasie Lwów—Sokal — Włodzimierz — Zamość — Krasnystaw—Lublin—Lubartów—Biała Podlaska. Na trasie Biała—Podlaska—Warszawa, odbędzie się próba lotu na orientację.

Zamknięcie zawodów nastąpi tegoż dnia w Warszawie ok. godz. 16-ej.

Urlop wojewody Tymińskiego

Wojewoda krakowski dr Tymiński rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Gauleiter Forster w Krakowie

Odbywający w charakterze prywatnym podróż po Polsce gauleiter Förster z Gdańska przybył dziś przedpołudniem do Krakowa. Ze względu na prywatny charakter podróży, władze nie przewidują oficjalnego przyjęcia.

Kom. Olearczyk opuścił Kraków

Onegdaj opuścił na stałe Kraków długoletni kierownik brygady politycznej w Wydziale Śledczym kom. Wiktor Olearczyk. Został on przeniesiony służbowo do Poznania.

Dwugodzinny strajk demonstracyjny

Wczoraj przez dwie godziny wstrzymali się od pracy robotnicy cegielni krakowskich w związku z zatargiem, jaki miał miejsce w cegielni miejskiej w Wieliczce.

TEATR ŻYDOWSKI

Piątek, g. 9 wiecz.: „Kobieta dla wszystkich"

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek godz. 8 wiecz.: „Pani Ministrowa"

——oo——

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Na krawędzi życia".
APOLLO: „Ósma żona sinobrodego" (Gary Cooper).
ATLANTIC: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" (Dorothy Lamour) i „Kid Galahad" (Betty Davis).
BAGATELA: „Folies Bergeres" (Maurice Chevalier).
LOPP: „Moje szczęście to ty".
PROMIEŃ: „Fortancerki".
STELLA: „Płomienne serca"
SZTUKA: WRZOS.
UCIECHA: „Zbłądziłam".
WANDA: „Zawiniłam" (Danielle Darrieux, Charles Vanel).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

IRLANDIA ZMIENIA SKŁAD NA MECZ Z POLSKĄ

W składzie reprezentacji Irlandii na mecz z Polską zaszła obecnie zmiana. Trzech graczy klubów angielskich nie otrzymało urlopów i będzie zastąpionych przez innych zawodników. Nie przyjadą prawoskrzydłowy Browne, prawy pomocnik Mc. Millen i prawy łącznik Baird. Nazwiska zastępców nie są jeszcze znane.

Na mecz piłkarski z Irlandią kapitan związkowy p. Kałuża ustali skład Polski dopiero w poniedziałek wieczorem, ponieważ kontuzja Góry odniesiona na meczu treningowym w Sosnowcu spowoduje prawdopodobnie konieczne pominięcie go w reprezentacji.

Również pozycja środkowego pomocnika wobec nieprzybycia Wasiewicza (Pogoń) i Danielaka (Warta) na trening do Sosnowca zmusza kapitana związkowego do wypróbowania obu zawodników dopiero na meczu ligowym Pogoń—Warta we Lwowie.

PRZED MECZEM Z FRANCJĄ

Wielkie eliminacyjne zawody lekkoatletyczne w Łodzi

W dniu 22 maja w Łodzi rozegrane zostaną zgodnie z zapowiedzią, eliminacyjne zawody lekkoatletyczne, mające na celu wyłonienie kandydatów do reprezentacji Polski na mecz z Francją 18—19 czerwca w Warszawie. Wyniki zawodów posłużą komisji sportowej PZLA. nie tylko do zestawienia składu reprezentacji, co nastąpi z pocz. czerwca, ale także do zestawienia ostatecznego składu, kadry olimpijskiej dla Pol. Kom. Olimpijskiego. W związku z tym udział wyznaczonych zawodników ze względu na duże znaczenie zawodów jest ich obowiązkiem sportowym.

Lista zawodników, którzy mają startować w eliminacjach, została ustalona przez komisję sportową PZLA i przedstawia się następująco:

100 m — Zasłona (Sparta, Białystok), Dunecki (KPW Pomorzanin, Toruń), Danowski (AZS Lwów), Popek (AZS Poznań), Trojanowski (AZS Warszawa), Ładnowski (Polonia, Warszawa).

200 m — Tęsiorowski (AZS Poznań), Żyliński (Ognisko, Wilno), Krzanowski (AZS. Lwów), Górzyński (Kadeci, Rawicz), Poliński (Boruta, Zgierz).

400 m — Gąssowski (Legia, Warszawa), Śliwak (Legia Warszawa), Biniakowski (Warta, Poznań), Drozdowski (Pogoń, Katowice), Mitelstadt (KSZO, Ostrowiec).

800 m — Kucharski (Pogoń, Lwów), Mulak (Skra, Warszawa), Garczyński (AZS, Warszawa), Miozga (KPW, Katowice), Korzeniowski (Pogoń, Lwów).

1500 m — Staniszewski (Syrena, Warszawa), Rakoczy (Stadion, Chorzów), Skolik (Pogoń, Katowice), Żylewicz (WKS. Śmigły, Wilno), Soldan (Cracovia).

5000 m — Noji (Syrena, Warszawa), Wirkus, Wiśniewski, Broma, Marynowski, Kasociński (Warszawianka), Nowacki (Strzelec, Zakopane), Fiałka (Cravocia, Kraków), Duplicki (AZS, Warszawa), Półtorak (Ognisko Białystok), Dorogokupiec (Goplana, Inowrocław), Wasilewski (Syrena, Warszawa).

3 klm. z przeszkodami — Soldan (Cracovia), Flis (Zw. Strzel., Lublin), Kramek (Strzel. KS. Gdynia). Jurkowski (Polonia, Warszawa), Kurpessa (ŁKS. Łódź), Herman (Ognisko, Wilno).

110 m potki — Haspel (AZS Lwów), Niemiec (Pogoń Lwów), Sulikowski (AZS Warszawa), Oszast (Cracovia Kraków), Szmidt (AZS Poznań), Pajsker (AZS Warszawa).

400 m płotki — Maszewski (Legia Warszawa), Niemiec (Pogoń Lwów), Kostrzewski (AZS Warszawa), Drozdowski (Pogoń Katowice).

skok w dal — Hanke (Warszawianka), Nowak (KS Mościce), M. Hofman (AZS Poznań), Chmiel II (KPW Katowice), K. Hofman (AZS Poznań), Morończyk (Warszawianka).

skok w wyż — Garnuszewski (Cracovia, Kraków), Gierutto (Warszawianka), Schmidt (AZS Poznań), K. Hofman (AZS Poznań), Kalinowski (WKS, Grudziądz), Chmiel I (KPW Katowice).

skok o tyczce — Sznajder (Pogoń Katowice), Mucha (Sokół, Czeladź), Klemczak (AZS. Poznań), Morończyk (Warszawianka), Maciaszczyk (Sokół, Łódź).

trójskok — Luckhaus (Polonia Warszawa), M. Hofman (AZS Poznań), K. Hofman (AZS Poznań), Szmidt (AZS Poznań), Nowak (KS. Mościce).

kula — Gierutto, Fiedoruk (Warszawianka), Praski (Zw. Strzelecki, Katowice), Tilgner (Sokół, Poznań), Pabis (AZS Warszawa), Turoń (AZS Poznań).

dysk — Gierutto, Fiedoruk, Mańk (Warszawianka), Praski (Zw. Strzel. Katowice), Tilgner (Sokół Poznań).

oszczep — Gburczyk (Warszawianka), Turczyk (Warta, Poznań), Dudzic (Cracovia), F. Mikrut (Sokół Bydgoszcz), Wojtkiewicz (AZS Wilno), Manugiewicz (Pogoń Lwów), Bobiński (ŁKS Łódź), Sokołowski (AZS. Warszawa).

młot — Kocot (Tarn. Góry), Węglarczyk (Sokół, Chorzów), Więckowski (Sokół, Bydgoszcz), Piłat (PKS Katowice).

W biegu sztafetowym 4x100 pobiegną dwie sztafety reprezentacyjne i jedna łódzka. Składy sztafet ustalone będą podczas zawodów.

W rzutach oraz w skokach w dal i trójskoku każdemu zawodnikowi przysługują po 3 skoki (wzgl. rzuty), a trzech najlepszych wchodzi do finału, gdzie mają jeszcze po 3 skoki (wzgl. rzuty).

Ż. K. S. - Makkabi

Przed atrakcyjnym meczem piłkarskim

Z dużym zainteresowaniem oczekiwana jest w sferach sportowych wizyta najlepszej żydowskiej drużyny piłkarskiej na Górnym Śląsku — Ż. K. S. z Katowic.

Ż. K. S. należy do klasy A. Okręgu Śląskiego i ma za sobą szereg doskonałych wyników. W drużynie widzimy kilku graczy emigrantów niemieckich, którzy wybitnie zasilili zespół katowicki.

Na mistrzostwach Makkabi w ubiegłym roku ŻKS był największą rewelacją. Toteż spotkanie z Makkabi krakowską, będącą u szczytu formy, zapowiada się bardzo interesująco.

Makkabi wzmacnia swą linię ofensywną — przez udział Salomona, który udatnie zadebiutował na początku sezonu, ale zmuszony był wycofać się na okres 3 tygodni, z powodu wyjazdu. Obecnie Salomon wrócił do Krakowa i zajmie swą pozycję na lewym łączniku, co winno wzmocnić linię ofensywną gospodarzy. Początek ciekawego spotkania jutro o godz. 4.45 na boisku Makkabi.

BATALIA NAJLEPSZYCH JEŹDŹCÓW 6 PAŃSTW W ŁAZIENKACH

Pełne ekipy Francji, Niemiec, Turcji, Belgii, Rumunii i Polski na zawodach w Warszawie

XI Międzynarodowe Zawody Konne, urządzane przez Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, odbędą się w roku bieżącym na Stadionie w Łazienkach w czasie od 28 maja do 5 czerwca.

O tegorocznych konkursach można powiedzieć bez przesady, iż będą tak sensacyjne, jak żadne z poprzednich. Składa się na to udział pięciu pełnych ekip zagranicznych oraz drużyna polska. Udział w zawodach zgłosiły: Belgia, Francja, Niemcy, Rumunia i Turcja, zaś ze strony polskiej pełna Grupa Sportu Konnego z Grudziądza.

Szczególne zainteresowanie budzą ekipy Belgii i Turcji przybywające do Polski poraz pierwszy, przy czym ekipa turecka występuje w roku bież. oficjalnie po raz pierwszy w Europie. Turcja w swoim pierwszym oficjalnym europejskim debiucie, zdążyła już osiągnąć dwa wspaniałe sukcesy, jak zdobycie nagrody zespołowej w Nicei, a przede wszystkim zwycięstwo w konkursie o Puchar Mussoliniego (Puchar Narodów) w Rzymie przed zespołem niemieckim, irlandzkim i włoskim.

O zespole belgijskim wiemy, że słynie na wszystkich torach europejskich, a jego indywi-

Tragedia Hiszpanii



Grupa uchodźców z republikańskiej Hiszpanii, wyratowana przez brytyjski krążownik, pożywia się na pokładzie okrętu. —

…tualni jeźdźcy nie ustępują asom takich ekip, jak niemiecka i włoska.

Rumuni, słynący ze świetnych klasowych koni, w roku ubiegłym przebojem zdobyli sobie uznanie wspaniałymi sukcesami, odniesionymi w całej Europie, a w Polsce niespodziewanym zdobyciem Pucharu Narodów.

Dobraną stawkę zawodników dopełnią świetni oficerowie francuscy, którzy przybywają do Warszawy jako słynna i najsilniejsza ekipa Francji kapitana Bizard'a.

Obecnie możemy tylko podać nazwiska jeźdźców niektórych ekip: Belgia — mjr. de Brabandère — szef ekipy. Jeźdźcy: mjr. de Menten de Horne, por. Mondron, por. van Strydonck, por. Poswick. Koni 8.

Rumunia — kpt. Andrei — szef ekipy. Jeźdźcy: kpt. Apostol, kpt. Tzopescu, por. Tudoran, por. Zahei, por. Purcherea. Koni 12.

Turcja — 8 oficerów, 16 koni.

Francja — 5 oficerów, 12 koni.

Jak już podawaliśmy, w dn. 20, 21 i 22 bm. Warszawski Klub Jazdy Konnej urządza na Stadionie w Łazienkach wielkie wiosenne zawody konne dla oficerów, pań i jeźdźców cywilnych. Pomysł urządzenia tych zawodów na torze w Łazienkach przed spotkaniem z elitą jeźdźców zagranicznych spotkał się z ogólnym uznaniem sfer jeździeckich w Polsce, gdyż zapoznanie się naszych młodych jeźdźców z terenem przyszłych spotkań z asami jeździeckimi Europy, może się przyczynić do bardziej wyrównanej walki.

W dn. 20 bm. rozpocznie się Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego (organizowany przez WKJK) próbą ujeżdżenia na czworoboku i próbą w terenie, zakończy się natomiast próbą skoków w dn. 22 bm.

—oo—

Plany Hitlera na najbliższą przyszłość

Niemcy zbroją się i dążą do panowania nad światem

Pułkownik Etherton zamieszcza w wielkim tygodniku londyńskim „Sunday Express" artykuł o planach Hitlera na najbliższą przyszłość, które mają się zrealizować na drodze propagandy, zbrojeń i straszenia wojną. Etherton miał długą, poufną rozmowę z Hitlerem w r. 1933, jeszcze zanim obecny dyktator Niemiec doszedł do władzy. Hitler wyłożył rozmówcy swój program, a ten stwierdza dziś realizację punkt po punkcie.

Celem Hitlera jest uczynienie z Niemiec najpotężniejszego państwa na świecie. Niemcy mają zawładnąć obszarami między Bałtykiem, Morzem Śródziemnym i Czarnym.

Hitler, wbrew temu, co się przypuszcza, — twierdzi Etherton — ma w obecnej chwili większy apetyt na Węgry niż na Czechosłowację. Żyzne rolnicze Węgry mają zaopatrzyć Niemcy w żywność. Tryjest i południowy Tyrol są również przedmiotami pożądliwości niemieckiego imperializmu. — Tryjest ma stanowić oko na Morze Śródziemne.

Hitler nie zamierza wypuścić Franco spod swej opieki. Wódz faszystów ma być wasalem niemieckim, a porty, lotniska, kopalnie hiszpańskie mają pozostać w ręku Hitlera. Usadowiwszy się w Hiszpanii, może Hitler przeciąć linie komunikacyjne francuskie i angielskie. Wynika stąd, że rezerwując dla siebie lwią część łupu, resztki tylko przeznacza dla Włochów.

Zbrojenia są totalne i mobilizuje się w tym celu wszystkie siły narodu. Niemcy przystąpiły do budowy wielkiej ilości bardzo szybkich łodzi podwodnych w bardzo szerokim promieniu działania. Lotnictwo niemieckie w obecnej chwili — zdaniem płk. Ethertona — przewyższa potężnie lotnictwo sowieckie. 106 szkół lotniczych wypuszcza co kwartał po 180 pilotów i obserwatorów. Flota powietrzna składa się niemal wyłącznie z monoplanów, które wyrugowały biplany. Lotniska i fabryki samolotów rozrzucone są po całych Niemczech. Etherton zwiedził podziemne lotnisko, w którym można pomieścić 250 samolotów oraz warsztaty.

Obrona przeciw atakom lotniczym stoi na bardzo wysokim poziomie. Uczeni i konstruktorzy produkują nader szybkostrzelne karabiny maszynowe, gazy i rakiety. Kładzie się wielki nacisk na karabiny maszynowe, których armia niemiecka posiada przeszło dwadzieścia tysięcy. Niemcy rozporządzają trzema milionami wyćwiczonych żołnierzy. Zapasów broni i amunicji mają na wypadek wojny na 7 miesięcy. Sztab generalny niemiecki, według płk. Ethertona, jest lepiej zorganizowany niż przed wojną światową.

Niemcy chcą stać się pierwszą potęgą wojskową i polityczną na świecie. Rozwijają gorączkową działalność we wszystkich kierunkach, ale w obecnej chwili nie są jeszcze gotowe. Oto są konkluzje sensacyjnego artykułu płk. Ethertona.

Kurs żeglarski w Krakowie

W ramach propagandy Okr. Ośrodka WF urządza Akademicki Związek Morsko — Kolonialny Oddział w Krakowie kurs teoretyczny żeglarski w czasie od 16 do 30. V. 1938 r. Zgłoszenia przyjmuje Okr. Ośrodek WF w Krakowie ul. Zwierzyniecka 26 w godz. od 10 do 13 do dnia 14. V. 1938 r.

Kto został przodownikiem pięściarstwa?

Dnia 2. V. br. uruchomiony został w Okr. Ośrodku WF dochodzący kurs przodowników pięściarstwa. Na kurs uczęszczało 22 uczest. z klubów i organizacji sportowych Krakowa. Po przeprowadzonym egzaminie końcowym tytuły przodowników pięściarskich uzyskali panowie: Żbik Stefan, Pietrzykowski Mieczysław, Dudzicki Marian, Gąsiorski Zbigniew i Berhang Stanisław, pozostali ukończyli kurs wstępny.

Rozdanie świadectw nastąpi w dniu 15 bm podczas meczu pięściarskiego o godz. 11 w kinoteatrze „Bagatela". Team A — B na P. B. K.

Zawody kolarskie dla juniorów

W ramach propagandy Okr. Ośrodka WF odbędą się w dniu 29. V. br. o godz. 9 zawody kolarskie dla juniorów do lat 17 bieg 15 klm i niestowarzyszonych bieg 30 klm. Start na rogatce bronowickiej. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody w formie żetonów i dyplomów.

Zgłoszenia przyjmuje: Okr. Ośrodek WF w Krakowie ul. Zwierzyniecka 26 w godz. od 10 do 13 do dnia 25. V. br.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.